

Przestańmy nazywać nosiciele nienawiści rasowej i etnicznej narodowcami, to nacjonałiści. Nacjonalizm niewiele ma wspólnego z patriotyzmem

02.09.2023

Witold Liliental

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Większość Polaków przyznaje się do wiary chrześcijańskiej, ale zastanawiam się, czy Chrystus, jej założyciel, byłby zadowolony ze sposobu, w jakim dziś ta religia w wielu przypadkach jest praktykowana.

Nacjonalizm to nie patriotyzm

Sytuacja przedwyborcza w Polsce zmusza mnie do ponownego wyrażenia przemyśleń. Właśnie obejrzałem w TVN 24 najnowsze wydanie „Kawy na ławę” i szczerze mówiąc, zdziwiłem się. Kiedy poseł Konfederacji Stanisław Tyszka wypowiedział znaną narrację swojej partii, że młodzież ma dość istniejącego duopolu i chce tylko lepszego materialnie życia i niskich podatków, z przeciwnej strony stołu padły różne słuszne repliki, jednakże nikt z opozycji nie zwrócił uwagi na fakt, że ta narracja dotycząca spraw ekonomicznych jest tylko listkiem figowym przykrywającym słynną piątkę Mentzena, obejmującą, oprócz Polski bez podatków, jeszcze Polskę bez Żydów, LGBT, aborcji i Unii.



Żadne wykręty lidera Konfederacji przy innych okazjach, że to był żart, nie dadzą się obronić, ponieważ w internecie zarejestrowano jego instruowanie swoich ludzi, jak należy o Żydach mówić do publiczności.

Wypowiedź posła Tyszki o wymowie antyukraińskiej w tym samym programie tylko potwierdza, że jego partia oparta jest na zasadach ksenofobicznych, pomimo jego tłumaczeń, że to, co opozycyjni dyskutanci uznali za antyukraińskie jest po prostu „propolskie”. Jeżeli propolskość ma się opierać na polityce wymierzonej przeciwko innemu narodowi, który nie jest naszym wrogiem, a wsparcie jego w wojnie przeciwko Rosji jest oczywistą polską racją stanu, to ja taką propolskość nazywam nacjonalizmem. A w przypadku Konfederacji nie tylko antyukraińskim.

Już nawet poza Polską dobrze zauważony jest patologiczny wręcz antysemityzm Grzegorza Brauna, który niedawno wyrwał prelegentowi mikrofon i zaczął go na oczach zgromadzonych rozbijać, bo nie podobało mu się to, co prelegent mówił na temat relacji polsko-żydowskich z czasów okupacji hitlerowskiej. Trzeba dodać, że poseł Stanisław Tyszka jest jednym z bardziej umiarkowanych polityków tej partii. Najnowszej ostrej retoryki partii PiS skierowanej przeciw walczącej Ukrainie też nie można inaczej postrzegać, jak nacechowanej nacjonalizmem.

A nacjonalizm, jak uczy nas historia, był zawsze przynajmniej jedną z przyczyn nieszczęść ludzkich w Polsce i nie tylko. W Niemczech po pierwszej wojnie światowej udane podsycanie najniższych instynktów, czyli sentymentów nacjonalistycznych i antysemitycznych, wprowadziło, za pomocą demokratycznych wyborów, faszyzm, a skończyło się najstraszniejszą wojną i największą zbrodnią w dziejach ludzkości. Nacjonalizm powojenny był później siłą napędową tragedii ludzkich w krajach tworzących niegdyś Jugosławię, w Rwandzie, trwa aktualnie w Mjanmie wobec plemienia Rohindza i od lat jest powodem gehenny Kurdów.

Nacjonalizm nie jest niczym nowym. Ten przedwojenny w Polsce przejawiał się głównie w postaci zacieklego antysemityzmu, podtrzymywanego, niestety przez licznych hierarchów ówczesnych władz Kościoła Katolickiego oraz przez endecję, siejącą propagandę antyżydowską opartą na rywalizacji handlowej.

Ale przedwojenny polski nacjonalizm skierowany był też przeciwko mieszkającym w Polsce Ukraińcom. Zaczęto od ograniczania ich praw językowych, a skończono na paleniu ich cerkwi, odmawiając uznania ich aspiracji narodowych. W odwecie, w czasie wojny, ukraińscy nacjonaści zgotowali bestialską rzeź niewinnym Polakom na Wołyniu.

Z filmu „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego utkwiała mi szczególna scena: jeden pop wzywający z ambony do niespoczęcia, dopóki ostatni Lach nie zostanie zgładzony, zaś drugi pop odwołujący się do podstaw wiary chrześcijańskiej, głoszącej, że inny człowiek jest bliźnim i nie wolno na niego ręki podnosić. Ta scena jest najbardziej wymownym argumentem przeciwko uogólnianiu oskarżeń całych narodów. W historii byli dobrzy i źli Polacy i tak samo dobrzy i źli Ukraińcy.

To samo można powiedzieć o każdym innym narodzie, nie wyłączając Żydów. Bo przecież trudno znaleźć pozytywne określenia na policję żydowską w getcie warszawskim (choć i wśród nich znalazłoby się kilku przyzwoitych) czy na konfidentów, takich jak Gancwajch, bo tacy też byli.

W obecnej kampanii przedwyborczej obóz rządzący świadom groźby przegrania wyborów zdecydował, że jednym z najbardziej nośnych i skutecznych argumentów na przekonanie do swojej strony niezdecydowanych wyborców stanowi strach. W tym celu *straszy czym i kim się da: Unią Europejską i Niemcami, wagnerowcami, seksualizacją dzieci (cokolwiek miałyby to znaczyć), społecznością LGBT, zakazem zbierania grzybów, oczywiście Donaldem Tuskiem, no i uchodźcami, zwłaszcza tymi z nad granicy z Białorusią.*

Oglądałem też w telewizji premiera Mateusza Morawieckiego, jak pytał, czy chcemy zamienić Polskę z kraju bezpiecznego w kraj nękany terroryzmem ludzi z innych kultur, którzy sięją postrach w miastach Francji, bo tak będzie, jeśli nie będziemy bronić się przed dyktatem Unii zmuszającym Polskę do przyjęcia licznej kwoty nielegalnych imigrantów pod groźbą horrendalnych kar pieniężnych. Oczywiście, według niego, tylko PiS Polskę od tego uchroni. Podobnie ma brzmieć jedno z pytań kuriozalnego referendum planowanego przez PiS przy okazji wyborów.

Po pierwsze, zamieszki we Francji nie mają nic wspólnego z nowymi imigrantami, bowiem jest to bunt przeciwko dyskryminacji (tak, w innych krajach też się zdarza!) ludzi urodzonych w tym kraju, o czym już na tych łamach pisałem. Po drugie, Unia kilkakrotnie już oświadczyła, że nikt do niczego Polski zmuszać nie będzie z uwagi na przyjęcie przez nią ponad miliona Ukraińców. Ale straszenie jest skuteczne, więc czemu nie wciągać do kampanii haseł nacjonalistycznych? Premier, strasząc, używał

pogardliwego wyrażenia „multikulti”, sugerując tym samym, że mieszanie kultur jest czymś szkodliwym dla społeczeństwa. Widocznie zapomniał, że *czasy największej potęgi Polski w Europie to okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w rzeczywistości kraju, w którym żyło zgodnie kilka narodów: polski, litewski, białoruski, ukraiński i żydowski, każdy z nich kultywując swą własną kulturę.*

Jako Polak, sam z korzeniami żydowskimi, który też w swoim życiu odczuł od głupich i małych ludzi antysemityzm na własnej skórze, w pełni uznaję, że dla nas i dla mnie osobiście najważniejsza i najbliższa jest kultura i tradycja polska, w której wyrosliśmy. Ale czy ta polska kultura od czasów piastowskich tworzyła się w izolacji od innych, obcych kultur? Polacy, jak nas uczono w szkole, pochodzą od plemienia Polan, którzy te ziemie od prawieków zamieszkiwali. Oni też, a przynajmniej wielu z nich opierało się, kiedy po 966 roku ich przywódca Mieszko zakazał czczenia Światowida i rozpoczął przymusowe szerzenie nowej religii chrześcijańskiej. Przecież dla nich to była obca kultura, wywracająca całe ich dotychczasowe życie! Czytałem, że chrystianizacja Polski trwała z oporami ok. 200 lat. Polska na tym nie straciła ani materialnie, ani politycznie, a zyskała wstęp do kultury zachodniej Europy. Przenikanie się obcych kultur to nic nowego. Tak działo się od wieków w każdym narodzie na całym świecie.

Czy fakt, że język polski zawiera liczne zwroty łacinopochodne nie świadczy o wpływie zachodniej cywilizacji? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że w żyłach niezliczonej liczby Polaków płynie mieszanka krwi przeróżnych narodów, o czym świadczą nazwiska pochodzące z Niemiec, Ukrainy, Węgier, Włoch i innych krajów, czasem nieeuropejskich? Czy wśród nas nie ma do dziś Polaków pochodzących z Tatarów, wyznających islam, ale mówiących w domu jedynym językiem, jaki znają, czyli polskim?

Jeden z profesorów uczących mnie na Politechnice Warszawskiej nosił nazwisko wskazujące na pochodzenie tatarskie. Wreszcie, czy na skutek napływu ludzi pochodzących z innych kultur Polska przestała być Polską? Nigdy nie przestała, a ci, którzy przyszli tu i się osiedlili, wtopili się w społeczeństwo polskie i wnieśli nowe elementy do naszej kultury, która cały czas pozostała polska, tyle, że coraz bogatsza. Gdybyśmy nie przejmowali przez wieki wpływów różnych innych krajów i kultur, bylibyśmy chyba bardzo ubodzy i prymitywni. Ale przyjmowaliśmy przez wieki i nadal przyjmujemy z chęcią mnóstwo wpływów z różnych kultur i wychodzi to nam na zdrowie.

Jemy chętnie na ulicy tureckie kebaby albo potrawy chińskie, słuchamy muzyki amerykańskiej, ubieramy się według włoskiej lub francuskiej mody, ostatnio kupujemy podobno uzbrojenie z Korei Południowej. Ale niektórym z nas przeszkadza widok człowieka o nieeuropejskich rysach i innym kolorze skóry. W czym właściwie przeszkadza, w czym zagraża?

Większość Polaków przyznaje się do wiary chrześcijańskiej, ale zastanawiam się, czy Chrystus, jej założyciel, byłby zadowolony ze sposobu, w jakim dziś ta religia w wielu przypadkach jest praktykowana. Bo ja niestety często widzę puste obrzędy i rytuały, a mało wcielania w codzienne życie tego, czego Chrystus uczył. W moim pojmowaniu Chrystus był kimś wyjątkowo dobrym i mądrym, uczył uczciwości i miłości do bliźnich. Czy był Bogiem, pozostawiam każdemu według jego wiary. Jedną z Jego przypowieści dotyczyła dobrego Samarytanina, człowieka na tamte czasy obcego, który zdobył się na pomoc bliźniemu w potrzebie, podczas gdy inni przechodzili obojętnie.

Czy dziś obóz rządzący, który tak chętnie afiszuje się płasami w rytm pieśni "Abba Ojciec", jak również podległe mu służby wcielają naukę o dobrym Samarytaninie w życie w codziennej praktyce w odniesieniu do nieszczęsnych uchodźców, uciekających przed pożogą wojny i prześladowaniami w swoich krajach?

Czy znajdują w sobie chrześcijańską empatię? Bo niechęci, a czasem nienawiści do przeciwników politycznych i do obcych nie sposób nie zauważyć. Szczególnie podkreśla się ostrzeżenia przed ludźmi spoza naszego kręgu kulturowego, jakby oni wszyscy stanowili zagrożenie dla Polaków.

Relacje ochotników Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego i innych grup aktywistów ukazują nam smutny obraz traktowania uchodźców, często wręcz przerażający. Z powodu warunków, w jakich niesiona jest im pomoc i ratunek, działania tych bohaterskich aktywistów kojarzą mi się ze Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata z czasu drugiej wojny światowej.

A przecież tak wielu Polaków było jeszcze niedawno emigrantami, uchodźcami, uciekinierami do obcych krajów. Czy nas też tak nieludzko traktowano, jak tych na granicy z Białorusią, czy przyjmowano z otwartymi rękami? No tak, powie mi nacjonalista: „My to biali ludzie, katolicy, a to przecież jakaś dzicz azjatycka czy afrykańska. Chcesz, żeby ci zgwałcili żonę lub siostrę?”. Śmiem twierdzić, że niektórzy uchodźcy uciekają przed terrorem u siebie, szczególnie z Afganistanu i Iranu, a nawet z niektórych krajów afrykańskich.

Kto dziś pamięta, że Iran niegdyś przyjął armię gen. Władysława Andersa wraz z całym uchodźstwem polskim z nieludzkiej ziemi byłego ZSRR i ci, którzy tam przebywali, wynieśli z tego gościnnego kraju same dobre wspomnienia. W obydwu wymienionych krajach dziś niepodzielną władzę dzierżą ekstremiści islamscy. Ekstremizm religijny w jakimkolwiek wyznaniu prowadzi do wynaturzeń, a nawet terroru wobec ludności albo przynajmniej wobec innych, niepodzielających skrajnych poglądów. Znam w Kanadzie ludzi wyznających islam, spokojnych, kulturalnych, przyzwoitych, dobrych. Często bardziej tolerancyjnych od naszych rodzimych, samookreślających się jako patrioci.

A tymczasem w Polsce chuligani stadionowi wywieszają banery o charakterze antyukraińskim bądź antysemitycznym. Zdarzają się incydenty pobicia lub znieważenia słownego kogoś tylko za to, że nie wygląda jak etniczny Polak. Internetowe stacje telewizyjne o profilu rasistowskim plują jadem na Ukraińców i Żydów i twierdzą, że to z pobudek patriotycznych. Dzięki interwencji Stowarzyszenia Nigdy Więcej udało się niektóre z nich zdjąć z platformy YouTube. Bo wolność słowa nie może oznaczać znieważania ani kłamania o innych narodach. Ale "Brunatna księga", w której Stowarzyszenie to odnotowuje wszelkie rasistowskie incydenty w Polsce, zapełnia się. Niestety, wiele z tych rasistów pozostaje bezkarnych. Możliwe, że rząd nie chce drażnić tych, którzy mogą się przydać jako zwolennicy, który poprą w wyborach, a może nawet zostaną koalicjantami.

Moja Matka wpajała mi, że ja nie mam prawa siebie samego określać mianem „patrioty”, tylko ktoś może o mnie tak powiedzieć. Nie wiem, co patriotycznego jest w napadnięciu na kogoś, kto w niczym nie zagrażał, stał lub siedział spokojnie w tramwaju bądź szedł po ulicy, a jedyną jego „winą” była ciemniejsza karnacja skóry bądź odezwanie się w obcym języku.

Osilki Bąkiewicza maszerują w dniu 11 listopada, nosząc opaski z kotwicą Polski Walczącej, co bulwersuje pozostałych przy życiu powstańców warszawskich, wykrzykując hasła w rodzaju „Polska

dla Polaków!". Jakby się czuli Polacy, gdyby jacyś nacjonaści tu w Kanadzie krzyczeli, że Kanada jest tylko dla Kanadyjczyków, oczywiście rozumianych jako potomków w prostej linii brytyjskich osadników tych ziem z XVI stulecia. Na szczęście czegoś takiego tutaj nie ma.

Nawet tutejsi separatyści quebeccy znają granice ksenofobicznej retoryki. W 1995 r. we francuskojęzycznej prowincji Quebec odbyło się referendum, zarządzane przez nacjonalistów, chcących odłączyć tę prowincję od reszty Kanady. Separatystom nie udało się, przegrali referendum o małe margines głosów. Wieczorem po głosowaniu, przywódca separatystów, premier prowincjonalny Quebecu Jacques Parizeau przemówił do społeczeństwa. Pomstował na niekorzystny wynik i winą za niego obciążył „etników”, wymieniając głosy pochodzące od niektórych narodów napływowych. Ale nazajutrz rano już nie był premierem ani szefem Parti Québécois. W Polsce Robert Bąkiewicz, który wygłasza znacznie gorsze enuncjacje, dostaje hojną dotację rządową na swoją fundację.

Ruchy skrajnie prawicowe niestety odżywają w wielu krajach, przybierając różne postaci. Tym, co je zawsze łączy, są ksenofobia, brak empatii i obnoszenie się z symbolami. W licznych przypadkach zawierają przymierze z fundamentalnym skrzydłem najważniejszej religii w danym kraju. Ruchy te nie rokują zgodnego i przyjaznego życia wszystkim mieszkańcom danego kraju, ponieważ zawsze wskazują wroga, dzieląc w ten sposób społeczeństwo, mając przynajmniej mocne poparcie ze strony jednej jego części. Rządy nacjonalistów przeważnie kończą się puczem lub społeczną rewolucją, kiedy większość obywateli poczuje, że ograniczenie ich wolności osobistych przekroczyło znośny poziom.

My mamy, korzystając z jeszcze funkcjonujących procedur demokratycznych, możliwość zapobieżenia katastrofie Polski, kiedy w październiku udamy się do urn wyborczych.

Musimy mieć silną wiarę w zwycięstwo, a po nim, po naprawieniu wyrządzonych szkód w państwie, zapewnić wszystkim żyjącym w Polsce spokojne i bezpieczne życie, a ubiegającym się o azyl uchodźcom należyte i ludzkie traktowanie. Nie musi się przyjąć wszystkich. Po to są zatwierdzone prawem międzynarodowym procedury sprawdzania i odsyłania osób niepożądanych. Ale każdego trzeba przesłuchać, a nie bezdusznie wypychać za płot, nawet ciężarne kobiety i dzieci.

Nacjonalizm, bezpodstawne wywyższanie własnego narodu nad jakiś inny bądź poniżanie innego jest częstym źródłem konfliktów międzynarodowych i tragedii humanitarnych. Nie wierzę w dobre intencje partii politycznych, które posługują się retoryką nacjonalistyczną.

I w związku z tym, mam apel do wszystkich. Przestańmy nazywać nosicieli nienawiści rasowej i etnicznej „narodowcami” i ruchem narodowym. Narodowy może być hymn, teatr, stadion i wszystko to, co łączy i spaja w duchu patriotycznym. Pozostańmy przy nazwie „nacjonaści”. Bo nacjonalizm niewiele ma wspólnego z patriotyzmem.

W. Liliental: „Przestańmy nazywać nosicieli nienawiści rasowej i etnicznej narodowcami, to nacjonaści. Nacjonalizm niewiele ma wspólnego z patriotyzmem”. Wyborcza.pl, 2.09.2023.

<https://wyborcza.pl/7,162657,30127625,przestanny-nazywac-nosicieli-nienawisci-rasowej-i-etnicznej.html>